

Urszula Zagóra-Jonszta

Rozważania o podatkach Davida Ricarda i Johna Stuarta Milla

Studia i Prace Wydziału Nauk Ekonomicznych i Zarządzania 44/2, 409-419

2016

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.



DOI: 10.18276/sip.2016.44/2-29

Urszula Zagóra-Jonszta*

Uniwersytet Ekonomiczny w Katowicach

ROZWAŻANIA O PODATKACH DAVIDA RICARDA I JOHNA STUARTA MILLA

STRESZCZENIE

Celem artykułu jest przedstawienie poglądów dotyczących podatków dwóch największych, obok Adama Smitha, klasyków angielskich – Davida Ricardo i Johna Stuarta Milla. Krocząc ścieżką wyznaczoną przez mistrza, wyznawali zbliżone do niego poglądy, akceptując niskie, liniowe podatki i preferując pośrednią formę opodatkowania.

Słowa kluczowe: David Ricardo, John Stuart Mill, podatki, polityka podatkowa

Wprowadzenie

Adam Smith stworzył podstawy ekonomii klasycznej i określił kierunek dalszego jej rozwoju. Drogą wyznaczoną przez Smitha kroczyli dwaj wielcy przedstawiciele ekonomii klasycznej: David Ricardo – jego następca i John Stuart Mill – uważany za epigona szkoły. Również w kwestii podatków obaj pozostawali pod wpływem mistrza. Ich poglądy, mocno związane z utylitaryzmem, podkreślały znaczenie liberalizmu gospodarczego dla sprawnego funkcjonowania państwa. W tym kontekście rozważali kwestię podatków i ich roli.

* E-mail: urszula.zagora-jonszta@ue.katowice.pl

Celem artykułu jest przedstawienie ich poglądów dotyczących podatków oraz zwrócenie uwagi na dużą zbieżność stanowisk w tej kwestii.

1. David Ricardo o podatkach w rolnictwie

Następcą i kontynuatorem teorii Smitha był David Ricardo, żyjący na przełomie XVIII i XIX w., w czasach rewolucji przemysłowej. Społeczeństwo angielskie nie było już wielką rodziną, jak widział je Smith. Dwa zwalczające się obozy: przemysłowcy i landlordowie, walczyli o wpływy. Terenem walki był Parlament, w którym zasiadał również Ricardo, broniąc interesów przemysłowców (Heilbroner, 1993, s. 69–74). Spośród 32 rozdziałów swojej najważniejszej pracy *Zasady ekonomii politycznej i opodatkowania*, aż 12 poświęcił podatkom. Ricardo (1957, s. 168) rozpoczyna rozważania na temat podatków słowami: „Podatki są częścią produktu ziemi i pracy całego kraju, oddawaną do dyspozycji rządu. Płaci się je zawsze w końcu z kapitału lub z dochodu kraju”. Przyjął smithowskie zasady polityki podatkowej, akceptując niskie i proporcjonalne podatki, a sprzeciwiając się progresji podatkowej i wysokim obciążeniom fiskalnym (King, 2013, rozdz. 6). Uważał, że wszystkie podatki ograniczają zdolność akumulacji, obciążając albo kapitał, albo dochód. Obciążając kapitał zmniejszają fundusz na działalność produkcyjną, obciążając dochód – ograniczają akumulację lub konsumpcję (Spiegel, 1991, s. 333–334). W kolejnych rozdziałach zajął się analizą podatków od płodów rolnych, od renty, dziesięciną, podatkiem gruntowym, od złota, od domów, od zysków, od płac, od towarów niebędących płodami rolnymi, opłatami na ubogich oraz podatkami, które płaci producent. Zaznaczał, że każdy podatek nałożony na rolnika podnosi cenę płodów rolnych obciążając konsumenta. Ponadto podatek od płodów rolnych, podobnie jak podatek od artykułów pierwszej potrzeby, wywoła wzrost płac roboczych, a tym samym spadek zysków. Mimo iż można mu było zarzucić, że:

- jest podatkiem nierównomiernym, gdyż podnosząc płace i obniżając zyski obciąża farmera, kupca i fabrykanta, a pozostawia nieopodatkowany dochód właściciela ziemskiego, kapitalisty pieniężnego oraz innych, którzy mają stałe dochody;
- od wzrostu cen do wzrostu płac upłynie sporo czasu, w ciągu którego robotnik będzie żył w nędzy;

- wzrost płac i spadek zysków działa podobnie jak naturalna nieurodzajność ziemi i zniechęca do akumulacji;
- wzrost cen płodów rolnych podniesie ceny wszystkich towarów, w skład których one wchodzi, przez co spadnie konkurencyjność produkcji krajowej w stosunku do zagranicy (Ricardo, 1957, s. 179),

to jednak Ricardo obala wszystkie powyższe zarzuty. W pierwszym przypadku uważał, że poprzez bezpośrednie nałożenie podatku od renty gruntowej i od procentu z kapitału obejmie się podatkiem również pozostałą resztę właścicieli. W drugim przypadku wzrost cen może zależeć również od innych przyczyn, takich jak: zbyt mała podaż towarów, wzrost popytu wywołujący wzrost kosztów produkcji, spadek wartości pieniądza oraz opodatkowanie artykułów podstawowych (Ricardo, 1957, s. 180). Ponadto nie uważał, że czas upływający między wzrostem cen a wzrostem płac będzie tak długi, aby znacząco zaciążył na sytuacji ekonomicznej robotnika (Ricardo, 1957, s. 186). W trzecim przypadku twierdził, że oszczędzać można zarówno na wydatkach poprzez obniżenie wartości towarów, jak i na produkcji poprzez wzrost stopy zysku. Jeśli podatek nie wpływa na dochody, musi wpływać na wydatki. Jednak lepiej jest opodatkować dochody (Ricardo, 1957, s. 186–188). W czwartym przypadku wzrośnie prawdopodobnie cena tych towarów, jednak nie proporcjonalnie do podatku, jednocześnie spadną ceny pozostałych towarów. Wzrost cen może na krótko zakłócić eksport, ale nie obniży konkurencyjności kraju na rynkach zagranicznych (Ricardo, 1957, s. 189–193).

Podatek od renty obciążał właściciela ziemi i nie był przerzucany. Płacili go tylko posiadacze lepszych od najgorszych działek ziemi, ponieważ Ricardo uważał, że najgorsze działki nie przynoszą renty (Ricardo, 1957, s. 194–195).

Dziesięcina stanowiła podatek od produkcji rolnej brutto i podobnie jak podatki od płodów rolnych była przerzucana na konsumentów. Obciążała wszystkie, nawet najgorsze działki ziemi, podnosząc cenę płodów rolnych. Była podatkiem równomiernym (Ricardo, 1957, s. 198).

Podatek gruntowy, płacony przez właścicieli ziemskich, pobierany w skali proporcjonalnej do renty gruntowej, nie miał wpływu na cenę płodów rolnych. Nałożony na całą ziemię uprawną, bez uwzględnienia jej jakości, podnosił cenę zboża proporcjonalnie do podatku, jaki płacił rolnik uprawiający najgorsze grunty. W przeciwieństwie do Smitha, który uważał, że płaci go zawsze właściciel ziemski, Ricardo twierdził, iż w głównej mierze obciąża on konsumentów. Zarówno dzierżawcy, jak

i właściciele ziemi otrzymywali wyrównanie w postaci wzrostu cen płodów rolnych i płacili podatki tylko w takim stopniu, w jakim byli konsumentami artykułów rolnych. „(...) podczas gdy tym podatkiem dotknięte zostają płace, a przez nie stopa zysków, właściciele ziemscy nie tylko nie ponoszą w pełni udziału w takim podatku, ale stanowią szczególną klasę, którą zupełnie z niego zwolniono” (Ricardo, 1957, s. 208). Już w 1815 roku pisał, że interesy posiadaczy ziemskich są sprzeczne z interesami wszystkich pozostałych klas (Ricardo, 1965, s. 21). Reprezentował interesy kapitalistów, których spadające zyski wynikały ze wzrostu renty gruntowej. Wzrost liczby ludności powodował konieczność uprawiania coraz gorszych działek ziemi, rosła więc cena płodów rolnych, co zmuszało kapitalistów do podwyższania płac robotnikom kosztem własnych zysków. Właściciel ziemski, „który nie robił niczego poza pobieraniem swoich czynszów – siedział sobie beczynnie i patrzył, jak jego renta wzrasta” (Heilbroner, 1993, s. 86). Jednak, w przeciwieństwie do H. George’a, nigdy nie był zwolennikiem nacjonalizacji ziemi i wprowadzenia jedyne go podatku od landlordów (King, 2013, rozdz. 6).

Zdaniem Ricarda wszystkie podatki podnosiły wartość wymienną towarów, co zniechęcało i do uprawy (w przypadku podatków rolnych), i do produkcji (w przypadku podatków pozostałych) (Spiegel, 1991, s. 334). Polemizował z Sayem, który twierdził, że właściciel ziemski dzięki swej pracowitości, oszczędności i umiejętności zwiększa swój roczny dochód. Ricardo uważał, że właściciel ziemski nie może być oszczędny, pracowity i pokazać swoich umiejętności, jeśli nie gospodaruje osobiście na roli. Jeśli zaś sam uprawia ziemię, to zachowuje się jak farmer i kapitalista, a nie jak właściciel ziemi (Ricardo, 1957, s. 211–212). Widać tu wyraźnie niechęć Ricarda do landlordów. W Parlamencie bronił interesów przedsiębiorców, występując przeciwko ustawom zbożowym, korzystnym dla wielkiej własności ziemskiej, ponieważ podnosiły cenę płodów rolnych. To zaś zmuszało kapitalistów do podwyżki płac robotnikom kosztem zysków. Jak słusznie spostrzegła Galbraith, Ricardo był autorem „największego traktatu na temat niezasłużonych dochodów ziemian” (Galbraith, 1991, s. 101).

2. Ricardo o pozostałych podatkach

Rozpatrując podatek od złota, Ricardo pisał: „Istnieją dwa rodzaje podatków od złota. Jeden od ilości złota znajdującego się w danym czasie w obiegu, drugi zaś od ilości wydobywanej w ciągu roku w kopalniach. Oba podatki mają tendencję do

zmniejszenia ilości złota i podniesienia jego wartości. Żaden z nich nie może jednak zwiększyć wartości złota, dopóki nie zmniejszy się jego ilości. Dlatego też podobne podatki będą obciążały właścicieli pieniędzy przejściowo, dopóki nie zmniejszy się podaż złota, w końcu jednak tę ich część, która obciąży na stałe społeczeństwo, zapłaci właściciel kopalni wskutek zmniejszenia jego renty oraz nabywcy tej części złota, która jest w użyciu jako towar, sprawiający ludziom przyjemność, nie zaś jako środek cyrkulacji” (Ricardo, 1957, s. 226). Ricardo był zwolennikiem ilościowej teorii pieniądza i szkoły pieniężnej, zakładającej, że w obiegu może się znajdować taka ilość pieniędzy, jaka odpowiada zdeponowanemu w banku złotu.

Nie tylko złoto było towarem, którego ilości nie można w krótkim czasie zmniejszyć. Do tej kategorii należały również domy. Ricardo twierdził, że podatek od domów powoduje spadek popytu na domy lub obniżenie czynszu. Tak czy inaczej, mimo iż formalnie nakłada się go na lokatora, obciąża właściciela budynku.

„Ciężary państwowe należy rozkładać na wszystkich odpowiednio do ich środków; jest to jedna z czterech zasad, które wymienił Adam Smith i na których powinien opierać się każdy system podatkowy” (Ricardo, 1957, s. 230).

Podatki od płac podnosiły płace i dlatego według Ricarda obniżały zyski z kapitału (Spiegel, 1991, s. 334). „Podatek od płac jest wyłącznie podatkiem od zysków” – pisał (1957, s. 245). Podatki zmniejszające ilość kapitału powodują spadek realnych funduszy przeznaczonych na utrzymanie pracy, obniżając popyt na nią. Rozpatrywał różne warianty wpływu tego podatku na płace, zyski, ceny towarów itp. polemizując ze Smithem i Buchananem. W rezultacie uznał, że podatek od płac obciąża tylko zyski fabrykanta i nie jest kompensowany wzrostem cen towarów przemysłowych. Zgadzał się ze Smithem, że podatki od towarów luksusowych nie powodują zwwyżki cen innych towarów i że płacą je konsumenci. Nie zgadzał się jednak z jego opinią, że podatki od towarów pierwszej potrzeby podnoszą płace, a tym samym prowadzą do podwyżki cen wszystkich towarów przemysłowych oraz że podatki od artykułów pierwszej potrzeby pokrywają w ostateczności częściowo właściciele ziemscy, otrzymując mniejszy czynsz dzierżawny, a częściowo bogaci konsumenci (Ricardo, 1957, s. 267). To doprowadziło Smitha do wniosku, że podatki od towarów pierwszej potrzeby oraz od płac nie powinny być nakładane w dobrej pojętym interesie własnym klas wyższych. W 1823 roku Ricardo sformułował tzw. regułę edynburską, która sugerowała, aby „negatywne skutki opodatkowania w sferze gospodarczej i społecznej oceniać przez pryzmat zakresu podatkowej in-

gerencji w podział dochodu i majątku ukształtowany przez mechanizm rynkowy” (Wołowicz, 2010, s. 314).

Ricardo twierdził też, że bez względu na to, czy podatek pobiera się z dochodu, czy z kapitału, zmniejsza on ilość towarów, które można by opodatkować. Jeśli obywatel musi zapłacić określoną kwotę podatku uszczuplając tym samym swój dochód, o taką kwotę mniej nabędzie towarów, czyli zmniejszy swój popyt. Spadnie zatem produkcja.

Ostrzegał przed nadmiernym fiskalizmem spowodowanym długiem publicznym. Po opodatkowaniu towarów luksusowych rząd może większy nacisk położyć na opodatkowanie dochodów i własności, co przeczyłoby zasadom zdrowej ekonomii. Wyraźnie widać tu, że Ricardo chętniej widział stosowanie podatków pośrednich, zwłaszcza nakładanych na towary luksusowe, aniżeli bezpośrednich. W rozważaniach wokół podatków, i nie tylko, inspirował się poglądami Smitha. „Te z jego myśli, które miały największe znaczenie i trwałość, wywodziły się ze Smitha lub miały na celu poprawianie jego teorii” (Galbraith, 1991, s. 95). Nie bez powodu Ricardo zyskał opinię wielkiego kontynuatora spuścizny smithowskiej, prostującego jego teorię.

Warto też w tym miejscu wspomnieć o nierozstrzygniętym dotąd sporze wokół tzw. ekwiwalencji ricardiańskiej. Zakłada ona, iż niezależnie od źródła finansowania wydatków rządowych (z podatków, poprzez emisję obligacji lub zaciągnięcie pożyczki pieniężnej) zagregowany popyt nie ulegnie zmianie. Wzrost wydatków budżetowych będzie skutkował albo natychmiast, albo w przyszłości podwyżką podatków. Jeżeli rząd obniży podatki przy niezmiennych wydatkach lub zwiększy wydatki przy niezmiennych podatkach, to w przyszłości będzie musiał podnieść podatki w celu pokrycia deficytu. Teoremat ricardiańskiej ekwiwalencji głosił, że mimo iż na skutek obniżki podatków podatnicy aktualnie dysponują większą gotówką, nie zwiększą konsumpcji lecz oszczędności, przewidując wzrost podatków w przyszłości. Takie działanie wynika z zapobiegliwości oraz z troski o sytuację materialną przyszłych pokoleń. Polityka fiskalna, mająca na celu pobudzenie popytu staje się więc nieskuteczna, co przeczy założeniu teorii Keynesa. Ricardo najpierw sformułował, a następnie odrzucił tę koncepcję. Współcześnie do teorematu odniósł się m.in. Robert Barro, przedstawiciel nowej makroekonomii klasycznej, według którego wzrost deficytu budżetowego i długu publicznego oznacza wzrost podatków w przyszłości celem spłaty długu i spowoduje wzrost oszczędności gospodarstw do-

mowych. Wynika stąd, że zarówno deficyt budżetowy, jak i dług publiczny mają neutralny wpływ na gospodarkę. Barro mocno broni ricardiańskiej ekwiwalencji, wdając się w polemikę z wieloma uznanymi ekonomistami, zwłaszcza zwolennikami nowej ekonomii keynesowskiej (np. G. Mankiwem) (Krawczyk, 2007, s. 116–117).

3. Johna Stuarta Milla poglądy na temat podatków

Ostatni z klasyków, uważany za epigona ekonomii klasycznej John Stuart Mill, również poświęcił podatkom sporo uwagi (5 rozdziałów) w drugim tomie swego najważniejszego dzieła *Zasady ekonomii politycznej i niektóre jej zastosowania do filozofii społecznej*. Rozważania na temat podatków rozpoczął od omówienia zasad podatkowych Smitha, zatrzymując się na zasadzie równości, która jego zdaniem jest nieprawidłowo interpretowana. Równość opodatkowania oznacza równość ofiary. Udział jednostki w pokrywaniu wydatków rządu powinna być taka, aby nie odczuwała ona ani mniej, ani więcej przykrości niż inna jednostka. Na przykład nie można narzucić podatku pogłównego wszystkim po równo (Mill, 1966, s. 654). Słusznie zauważył, że dziesiąta część płacona z niskiego dochodu jest większym ciężarem dla podatnika niż ta sama część płacona z większego dochodu. Wobec tego bardziej sprawiedliwy był stopniowany podatek majątkowy, którego odsetek rósł wraz z wielkością dochodu (Mill, 1966, s. 567).

Jako typowy klasyk, wypowiadał się jednak przeciwko progresji podatkowej. „Opodatkowanie większych dochodów wyższymi odsetkami niż małych jest nakładaniem podatku na pracowitość i oszczędność, nakładaniem kary na ludzi za pracowanie ciężiej i oszczędzanie więcej niż ich bliźni” (Mill, 1966, s. 571). Tylko przy spadkach i zapisach progresja podatkowa była dozwolona. Zasada równego traktowania podatnika, którą wyznawał, oznaczała taką samą ofiarę finansową lub taką samą stratę w dobrobycie (Wołowiec, 2010, s. 318). Uważał, że „ludzie winni być opodatkowani nie w stosunku do tego, co mają, lecz co mogą przeznaczyć na wydatki”. Zdawał sobie sprawę z tego, że tę zasadę trudno bezwzględnie stosować, ale trzeba starać się przynajmniej realizować ją na tyle, na ile jest to możliwe (Mill, 1966, s. 584). W tym kontekście odniósł się do renty, traktując ją jako niezapracowany dochód. Uznał, iż jeśli istnieje rodzaj dochodu stale zmierzający do wzrostu bez wysiłku czy ofiary ze strony właściciela, i jeśli owi właściciele stale się bogacą, mimo że nic nie robią w tym kierunku, to państwo powinno zawłaszczyć

przyrost bogactwa lub jego część na korzyść społeczeństwa. Z wielką zaciętością dowodził: „Zwykły postęp społeczeństwa, porastającego w bogactwo, zmierza we wszystkich czasach do powiększania dochodów właścicieli ziemskich, do dawania im zarówno większej ilości, jak większej stosunkowej części bogactwa społeczeństwa, niezależnie od wszelkiego trudu czy nakładu, jaki ponoszą. Bogacą się oni nawet śpiąc, bez pracy, bez ryzyka lub oszczędzania. Jakie mają oni prawo na podstawie ogólnych zasad sprawiedliwości społecznej do tego przybytku bogactwa? W czym byliby poszkodowani, gdyby społeczeństwo od początku zastrzegło sobie prawo do opodatkowania samorzutnego wzrostu renty najwyższą stawką, jaka się okaże konieczna ze względu na potrzeby skarbu?” (Mill, 1966, s. 586). Proponował oszacować całą wartość ziemi i tę terażniejszą wartość zwolnić od podatku. Następnie po upływie pewnego czasu, kiedy nastąpi wzrost ludności i kapitału społecznego, znowu oszacować wartość ziemi i otrzymaną różnicę opodatkować. Wyraźnie podkreślał, że należy opodatkować dochód, a nie kapitał (Mill, 1966, s. 590). Przestrzegał przed przeciążeniem podatkami, mogącymi zrujnować nawet najpracowitsze społeczeństwo. Gdy podatnik nie wie, ile będzie płacił podatku (dowolność), to pracowitość i oszczędność przestają się opłacać. „Nie ma podatku, który by nie był częściowo płacony z tego, co w przeciwnym razie byłoby zaoszczędzone: nie ma podatku, którego suma – gdyby był darowany – byłaby w całości użyta na powiększenie wydatków, a nie odłożona w jakiejś części na przyrost kapitału. (...) Dlatego wszystkie podatki są w pewnym znaczeniu częściowo płacone z kapitału, a w biednych krajach niemożliwe jest nałożenie jakiegoś podatku, który by nie hamował wzrostu bogactwa narodowego” (Mill, 1966, s. 593). Anglia była tak bogata, że gromadziła kapitał nie tylko dla siebie, lecz dla połowy świata, pokrywała całość swych wydatków publicznych ze swych nadwyżek i jej bogactwo było prawdopodobnie tak wielkie, jak gdyby wcale nie miała podatków. Mill uważał, że podatki zmniejszają środki nie na produkcję, ale na przyjemności.

Mill podzielił podatki na pośrednie i bezpośrednie. Te pierwsze były przerzucane, do nich zaliczył akcyzę i cło. Przykładem drugiego był podatek od renty grunтовой, który spadał na właściciela ziemskiego i którego nie mógł przerzucić. Zastanawiał się, które podatki są bardziej pożądane: bezpośrednie czy pośrednie? Uznał, że w Anglii sympatie zwracają się ku opodatkowaniu pośredniemu. Anglik nie lubił poborcy podatkowego i słuchania stanowczego żądania płacenia podatku. Jednak z drugiej strony, opłacając podatki bezpośrednie, każdy wiedział, ile musi zapłacić.

„Gdyby wszystkie podatki były bezpośrednie, opodatkowanie byłoby znacznie bardziej zrozumiałe niż teraz i istniałaby pewność oszczędności w wydatkach publicznych, której obecnie nie ma”, chociaż ubolewał, że ma ona coraz mniejsze znaczenie w praktyce (Mill, 1966, s. 659). Podatków pośrednich nie widać, a bezpośrednie tak, od razu wiadomo, kto ile płaci. Podatki pośrednie miały tę przewagę, że zabierano je w czasie i w sposób najbardziej dogodny dla podatnika. Płacono je wtedy, gdy dokonywano zapłaty, czyli podatek nie powodował dodatkowego kłopotu, ponadto podatnik wybierał sobie miejsce i czas zapłaty. Jednak największym zarzutem przeciw podatkom bezpośrednim była „niemożliwość słusznego ich wymierzenia bez sumiennego współdziałania ze strony podatników, którego nie można się spodziewać w obecnym niskim stanie moralności publicznej. W przypadku podatku dochodowego widzieliśmy już, że o ile nie uzna się za możliwe zupełne zwolnienie oszczędności od podatku, nie da się ustalić ciężaru podatku w stosunku do tych, których dochód pochodzi z przedsiębiorstw lub wolnych zawodów ze znośnym przybliżeniem do zasad słusności” (Mill, 1966, s. 663). Gdyby pobierano tylko podatek od nieruchomości, to ludzie tłoczyliby się w domach, by płacić go jak najmniejszy. Popierał podatek od dóbr luksusowych, od przedmiotów zbytku (Mill, 1966, s. 665–666). Proponował pozostawienie pewnej części dochodu wolnej od podatku, na przykład 50 funtów rocznie (Mill, 1966, s. 568). To minimum nie powinno być wyższe od sumy wystarczającej na konieczności życiowe ludności (Mill, 1966, s. 603).

Trudno było, według Milla, zastosować w praktyce zasadę sprawiedliwego wymiaru podatku dochodowego, dlatego proponował, aby nakładać go tylko w wyjątkowych sytuacjach nagłych potrzeb kraju (Mill, 1966, s. 607).

Podobnie jak Smith i Ricardo, omówił wszystkie rodzaje podatków zastanawiając się nad ich skutecznością. W konkluzji zanotował: „Wszystkie podatki, stwarzające przeszkody w sprzedaży ziemi czy innych narzędzi produkcji, muszą być potępione” dlatego, że sprzedaż zwiększa produktywność; ten kto sprzedaje, nie może z tego wyżyć, a ten kto kupuje, podniesie dochód z tego, co kupił (Mill, 1966, s. 651).

Kończąc swoje rozważania wokół podatków, konkludował: „1) Czerpać możliwie jak największy dochód z tych rodzajów przedmiotów, które się najbardziej wiążą z próżnością, a najmniej z prawdziwą przyjemnością, jak np. droższe gatunki przedmiotów osobistego użytku lub służące do ozdoby; 2) Kiedy tylko to jest możliwe, żądać podatku nie od producenta, lecz bezpośrednio od konsumentów, gdyż pobierany od producenta podnosi cenę zawsze o więcej, a często o dużo więcej niż

sama suma podatku. (...) 3) Ponieważ jedynymi pośrednimi podatkami przynoszącymi duży dochód są podatki nałożone na przedmioty powszechnego lub bardzo ogólnego spożycia i ponieważ z tego względu trzeba, ażeby istniały pewne podatki od rzeczywistego zbytku (...) podatki te powinny być, jeśli to możliwe, tak pomyślane, by ich ciężar spadający na małe, średnie i duże dochody rozkładał się równomiernie” (Mill, 1966, s. 667–669). Ponieważ jednak nastęrczało to dużo problemów, bo np. herbatę, kawę, cukier, alkohol trudno tak opodatkować, by biedni nie ponieśli więcej, niż należną od nich część ciężaru, proponował, aby wyżej opodatkować droższe gatunki tych towarów. „4) O ile to możliwe, opodatkowanie powinno być skoncentrowane na niewielu przedmiotach niż rozproszone na wielu, żeby był mniejszy koszt poboru; 5) Spomiędzy przedmiotów zbytku ogólnej konsumpcji opodatkowanie powinno dotyczyć głównie wyrobów alkoholowych, bo podatek w sposób naturalny ograniczy ich spożycie; 6) Opodatkowanie winno być ograniczone do dóbr importowanych, bo to rodzi mniej złych skutków ubocznych; 7) Żaden podatek nie może być tak wysoki, by skłaniał do omijania go, by tworzył klasę łamiących prawo osobników, przemytników” (Mill, 1966, s. 669–670). Wczytując się uważnie w powyższe zalecenia Milla można stwierdzić, że wpisywały się one w główny nurt zapoczątkowany przez Smitha i kontynuowany przez Ricarda oraz innych klasyków, dla których cztery zasady podatkowe sformułowane przez ojca klasycznej ekonomii wytyczały kierunek rozumowania w podejściu do podatków.

Podsumowanie

Zaprezentowane stanowiska dwóch, najważniejszych po Adamie Smith, przedstawicieli angielskiej ekonomii klasycznej wobec podatków, ich rodzajów i skutków, jakie wywoływały w gospodarce, pozwalają na sformułowanie pewnych końcowych wniosków.

Ricardo i Mill kroczyli ścieżką wytyczoną przez Smitha, przyjmując jego spojrzenie na kwestię podatków.

Byli zwolennikami w miarę niskich i proporcjonalnych podatków.

Zwracali uwagę na negatywne skutki ich pobierania, jednocześnie zdając sobie sprawę z konieczności ściągania tego typu świadczeń.

Za bardziej sprawiedliwe uważali podatki pośrednie, zwłaszcza od towarów luksusowych, w przypadku których konsument miał większe prawo wyboru.

Obaj byli zwolennikami opodatkowania właścicieli ziemskich.

Dla obu rozważania wokół podatków stanowiły ważną część ich teorii ekonomicznej.

Literatura

- Galbraith, J.K. (1991). *Ekonomia w perspektywie. Krytyka historyczna*. Warszawa: PWE.
- Heilbroner, R.L. (1993). *Wielcy ekonomiści. Czasy, życie, idee*. Warszawa: PWE.
- King, J.E. (2013). *David Ricardo*. London: Palgrave Macmillan.
- Krawczyk, M. (2007). *O neutralności długu publicznego. Wokół ricardiańskiego teorematu ekwiwalentności – R. Barro, J. Tobin i inni*. Warszawa: Oficyna Wydawnicza SGH.
- Mill, J.S. (1965). *Zasady ekonomii politycznej i niektóre jej zastosowanie do filozofii społecznej*. T. 2. Warszawa: PWN.
- Ricardo, D. (1957). *Zasady ekonomii politycznej i opodatkowania*. Warszawa: PWN.
- Ricardo, D. (1965). *Works and Correspondence*. T. 4. P. Sraffa (red.). Cambridge: Cambridge University Press.
- Spiegel, H.W. (1991). *The growth of economic thought*. London: Duke University Press.
- Wołowiec, T. (2010). *Zasada sprawiedliwości w opodatkowaniu*. W: A. Nalepka, A. Ujwara-Gil (red.), *Organizacje komercyjne i niekomercyjne wobec wzmożonej konkurencji oraz wzrastających wymagań konsumentów*. Nowy Sącz: Wyższa Szkoła Biznesu – National-Louis University w Nowym Sączu.

CONSIDERATIONS ABOUT THE TAXES BY DAVID RICARDO AND JOHN STUART MILL

Abstract

This article presents views on the taxation professed by the two largest British classics, next to Adam Smith – David Ricardo and John Stuart Mill. Walking the path designated by the master they professed similar views, accepting low, linear taxes and preferring indirect form of the taxation.

Keywords: David Ricardo, John Stuart Mill, taxes, policy of taxes

Kod JEL: B12